

ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE

GAZETA TYGODNIOWA

dla osób, rodzin i organizacyj katolickich



„ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE”

Kosztuje:
rocznie 5 zł.
półrocznie 2 zł. 60 gr.
kwartalnie 1 zł. 40 gr.
prenumerata płatna zgóry

KATOLICY ŁĄCZCIE SIĘ!

Adres Redakcji i Administracji
Białystok, ul. Kościelna 3

CENA OGŁOSZEŃ:

cała strona 100 zł.
wiersz milimetryowy 30 gr.
miedzy szpaltami 50 gr.
dla poszukujących pracy 15 gr.

Ćwierć wieku

Zdaje się napozór, że to niewiele. Tak to przecież nie dawno. Zdaje się jakby wczoraj było. A jednak... ileż zmian! Wielu mogiła przyjęła na wieki. Wielu wzrosło i dziś przejeżdża prace od tych, co zesli do mogiły.

Na świecie straszna burza szalała — Wojna. Zwalila trony, a nam dała niepodległość.

Dwadzieścia pięć lat — i tyle, tyle zmian. I mówimy sobie wszyscy, ot, jak czasy się zmieniają. I rzeczywiście zmieniły się w tem ćwierć wieku władze, aż cztery razy. Naprzód mieliśmy moskale - zaborcę, Władze jego wojna zmiotła. Mieliśmy prusaka i ich lichy wzięło — mieliśmy i krwawe, czerwone władzwo — bolszewików, i oni wysiłkiem i bohaterstwem narodu naszego zostali przegnani. Nadszedł pokój, wolność, władza nasza NIEPODLEGŁA POLSKA.

A ileż w tym ćwierć wieku, zmienili się poglądy, idee. Pamiętając co jeszcze zostali jak to przed ćwierć wiekiem panoszył się się wszechwładnie wśród braci naszej robotniczej socjalizm, który walczył wprawdzie o wolność robotnika, o jego prawo, byt, ale walczył błędnie, fałszywymi środkami. Nie wiedział bowiem ówczesny robotnik, że pod maską, obrony robotnika, kryły się w socjalizmie inne jeszcze cele.

Cel — zwalczyć Kościół, zwalczyć Boga.

Cel — wydrzeć z serc wszystko to co Boże jest.

I poszło w tym czasie wielu na lep złudnych, fałszywych haseł. I wielu błdziło, i wielu zwalczało Boga. I co się okazało, że są bezsilni, i co się okazało, że i socjalizm zbankrutował, i zbankrutował liberalizm — zbankrutował kapitalizm — jedna tylko idea została niezmienna, taką jak była przed dwoma tysiącami lat — taką jak jest i dziś.

A idea tą — TO NIEWZRUSZONE ZASADY WIARY ŚW., idea tą — to PRAWDA CHRYSZTUSOWA.

Socjalizm — który jest ojcem komunizmu, nie zreformował świata i nie reformuje. W zasadach swoich błędny — błędni i w szukaniu dróg dążących do odrodzenia świata.

Liberalizm, kapitalizm również nie tylko, że nie znalazł wyjścia, ale pogrążył świat naprzód w mroki wojny, a po wojnie pogrążył świat w sytuację gospodarczą bez wyjścia.

Kryzys jest jego nieodrodnym dzieckiem.

Liberalizm bowiem, który wytworzył ustrój kapitalistyczny, również w zasadach swoich jest błędny, poszedł na fałszywe tory, na fałszywe drogi.

A dlaczego poglądy te, jak socjalizm tak i kapitalizm pobankrutowały? Bardzo prosta odpowiedź. — Wynalazł je człowiek i oparł na ludzkich tylko, bardzo kruchych zasadach, oparł je na zasadach, które przy najmniejszej burzy społecznej w teb musiały wiać.

JAK POWSTAŁO Stowarzyszenie Robotników Katolickich w Białymstoku.

W roku 1906 zostało założone przy kościele fanym Bractwo Różnicowe.

W niespełna rok po zorganizowaniu bractwa, członkowie zaczęli myśleć, jakby to rozszerzyć działalność ściśle religijną bractwa w kierunku również społecznym.

Uplanowaliśmy założyć sklepik. Na jednym z zebran bractwa zaczęła się dyskusja.

Był w naszym gronie człowiek świątliwy, katolik wzorowy i Polak prawy ś p. Julian Tryburski. I on na jednym zebraniu powiedział: Jeżeli chcemy, by zamierzenia nasze były owocne, pojźmy naprzód i pomodlimy się gorąco — a Bóg nam dopomoże.

I oto z jego inicjatywy wybrana została delegacja, która miała się udać do J. E. Ks. Biskupa (ciąg dalszy na 2 stronie)



Obecny Zarząd Stow. Rob. Kat. w Białymstoku.

Od lewej ku prawej siedzą: pp. Burzyński, Nasuto Roman, Chodyko, Protektor Stowarzyszenia, Ks. Antoni Zaleski Patron Stowarzyszenia, K. Misiewicz, skarbnik. I rząd stojąc pp. Jan Remiński, Antoni Bucwiński, Adolf Benecki, Flori Artuch, Bronisław Zduniak. I rząd stojąc pp.: Jan Prokniuk, Antoni Wagner, Stanisław Ostrowski, Ignacy Kuligowski.

Szukały te poglądy ludzkie rozmaitych sposobów — nie chcieli tylko przyjąć, nie chcieli nawet myśleć o jednym tylko sposobie, który jest podstawą wszelkiej reformy, o sposobie zreformowania serc, odrodzenia serc.

Na Głos mocny i silny Papięza Robotników Leona XIII, że „BZ REFORMY SERC NIE BĘDZIE ŻADNEJ REFORMY” — głuchemu pozostały dwie dziś kompletnie bankrutujące idee — socjalizm i kapitalizm.

Zmieniło się więc wiele w tym ćwierćwieczu — pozostały tylko te same zasady odwieczne Boże, zasady Chrystusowe. — I dotąd, dopóki świat zasad tych nie uzna, niech się nie ludzi, że na ziemię sprowadzi pokój, niech się nie ludzi, że wybawi ludzkość z kłopotów, dziś tak dotkliwie dających się we znaki, niech się nie ludzi, że odrodzi świat.

Takie oto myśli przewijają mi się dziś, gdy obchodzimy ćwierć wieki pracy w Stowarzyszeniu Robotników Katolickich.

Tak wiele zmieniło się w tym czasie, pozostał tylko ten sam, nigdy niezmienny w zasadach swoich KOŚCIÓŁ KATOLICKI — pozostał tylko ten sam ZAWSZE JEDNAKI, WIELKI I NIEŚMIERTELNY, ŚWIĘTY NA WIEK WIEKÓW ŚWIĘTY — BÓG, który jest jedynie zdolen dąć siły, dąć moc światu do rozwiązania zagadnień, których świat rozwiązać nie może i nie umie. Aby więc Bóg dął te siły, trzeba by świat, który jest tak daleki dziś od Boga — do Boga z powrotem wrócił, TRZEBA, BY ŚWIAT BOGA UZNAŁ, UZNAŁ JEGO PRAWA I JEGO ZASADY.

By świat odrodzić, trzeba przedewszystkiem odrodzić serca.

BEZ REFORMY SERC NIEMA CO MYŚLEC O ŻADNEJ REFORMIE.

Działalność Stow. Rob. Katolickich

W czasie wojny Światowej praca w Stowarzyszeniu została przerwana. Podczas okupacji niemieckiej wszystkie dokumenty, księgi, papiery wartościowe zakopane były w ziemi.

Członków Zarządu wojna porozurcała na wszystkie strony. I trwał to do r. 1919. W marcu tegoż roku zebrali byli członkowie zarządu na pierwsze posiedzenie i postanowili zbudować zmarłe Stowarzyszenie.

W kwietniu odbyło się ogólne zebranie, na którym został wybrany Zarząd w składzie następującym: p. W. Fijałkowski, W. Burzyński, K. Misiewicz, J. Klimowicz, J. Wainiski, S. Galecki, J. Rejniński, J. Drzewiski, F. Cytliw, B. Reucki, Z. Kociołkowski i L. Malinowski.

Stowarzyszenie pod kierownictwem prawego Polaka i Katolika p. Fijałkowskiego rozwijało się b. dobrze.

Do końca roku 1919 należało do Stowarzyszenia 619 członków.

W październiku tegoż roku założyliśmy kooperatywę pod nazwą „Łgoda”. Niestety ta „Łgoda” była przyczyną wielkiej niemiłości w Stowarzyszeniu. Zarząd i prezes jako zniechęcili się do pracy.

(ciąg dalej ze str. 1-0)

Roppa, w tym właśnie czasie przybywającego prywatnie do Białegostoku.

I oto w dniu 15 września 1907 r. delegacja stanęła przed biskupem, Biskupem, prosząc go o opiekę i zezwolenie na prowadzenie przy bractwie dzieła ściśle społecznego, przedstawiając jednocześnie swój program.

J. E. Ks. Biskup Ropp przyjął delegację naszą bardzo życzliwie, wyrażając przy tem radość, że robotnicy w Białymstoku myślą o zorganizowaniu życia katolickiego. Co zaś do założenia przy bractwie instytucji, mającej do czynienia z pieniędzmi, to stanowczo odmówił tego. Podał nam natomiast wyjście: „W Wilnie organizuje się Stowarzyszenie Robotników Katolickich, proszę się z Wilnem, a ja wszelkich starań dołożę, by tu na gruncie białostockim powstała filja. Skorzystam z waszego programu — to przyda się również i dla Wilna”.

W styczniu r. 1908 zezwolenie od władz na założenie Stow. Rob. Katolickich nadeszło.

W pierwszej połowie stycznia byli wybrani już pierwszy zarząd w osobie: Juliana Tryburskiego, jako prezesa, Stanisława Kłobowicza, Antoniego Minkiewicza, Jana Eleria, Piotra Cichonkiego, Antoniego Arciszewskiego, Jakóba Korolczuka, Stanisława Lasockiego, Adama Genjusza, Bolesława Zaleskiego i Gustawa Jurdziewicza jako członków. Patronem został ks. Józef Buczyński.

Na wielkie trudności natrafił Zarząd w swojej pracy, już nietylko ze strony nieprzychylnych na takie poczynania władz moskiewskich, nie tylko ze strony agitujących socjalistów, ale nawet ze strony samych Członków Stowarzyszenia.

Wprawdzie nie w wielu takich było — ale byli. Już w lutym 1908 roku stowarzyszenie urządziło po olbrzymich wysiłkach przedstawienie w języku naszym, ojczystym, polskim. Potem było drugie, trzecie przedstawienie.

W roku 1909 Stowarzyszenie urządziło 6 piętnię obchodów polskich. W tymże roku na miejsce ustępującego patrona, zostaje patronem ś. p. ks. Konstanty Kretowicz, wielce zasłużony kapłan w rozwoju naszego Stowarzyszenia.

Zakupiono 55 kostiumy teatralne.

Kasa pogrzebowa działa również od saniego początku bardzo dobrze.

Wtem jak grom spada na nas wiadomość: Prezes nasz nie żyje! Skrytobójcza ręka mordercy przecięła pasmo żywota człowieka wielkiego, katolika wzorowego i Polaka prawego.

I za cóż? Za to tylko, że oddał się z zapalem pracy wśród nas robotników w dachu katolickim i narodowym. Padł nasz prezes ś. p. Julian Tryburski z ręki Kaina...

Padł, jak bohater, dlatego tylko, że był dobrym katolikiem i Polakiem.

Pamięć o nim wśród nas nigdy nie zgłusnie. Po śmierci ś. p. Juliana Tryburskiego — praca w Stowarzyszeniu zahamowała się. Dzięki tylko niezmożonemu wysiłkowi patrona ks. Kretowicza Stowarzyszenie nie upadło. Obowiązków prezesa niaki jakos nie chciał przyjąć na siebie tak, że cały rok był tylko wicyprezes p. Antoni Misiewicz.

W r. 1910 praca na nowo odżyła. Stowarzyszenia zakładał orkiestrę, składającą się z 18 instrumentów, otwiera bibliotekę, której kierownikiem zostaje ś. p. Cichonki, a bibliotekarką p. Faustówna.

Biblioteka zaczyna się rozwijać. Many około 120 stałych czytelników. Młodzież, spragniona książki polskiej, z zapalem wzięła się do czytania. Niestety, na skutek donosu wrogów naszego Stowarzyszenia, gubernator poleca władzom policyjnym bibliotekę zamknąć.

Do wybuchu wojny światowej Stowarzyszenie rozwijało się mimo trudności bardzo dobrze. Budziło ducha narodowego, podtrzymywało go — budziło serca katolików wśród braci robotników.

K. Misiewicz.

W r. 1920 na prezesa zostaje wybrany p. B. Hupperct, który przetrwał na tem stanowisku do roku 1928. Przeżył w tym czasie Zarząd burzą bolszewicką — Stowarzyszenie jednak mimo ciężkich czasów pozostawało się naprzód.

W roku 1925 wpłynął wniosek na zebraniu ogólnym, by Stowarzyszenie nabyło karawan.

Jednogłośnie to uchwalono. Rodzina bowiem zmarłego zapomogę w sumie 60 złotych, jaką otrzymywała ze Stowarzyszenia, musiała wydawać na wóz pogrzebowy, za wypozyczenie którego tyle właśnie trzeba było płacić.

Na trumnie, którą wówczas kosztowała 35 zł. już nie starczyło.

Nie więc zdziwimo, że członkowie, pragnąc wyzwoleć się z tego wyzysku, jednogłośnie wniosek w sprawie zakupu karawanu uchwalają.

Uruchomienia się ta sprawa dopiero w styczniu 1927 roku ku zadowoleniu wszystkich członków.

Od roku 1928 — 29 był prezesem p. W. Barzyński, po nim p. L. Mioduszewski. A od 1930 r. do chwili obecnej jest p. Nasuto.

W r. 1930 Stowarzyszenie kupuje drugi karawan fatyży.



I prezes Stow. Rob. Kat. w Białymstoku ś. p. Julian Tryburski, zamordowany w październiku 1909 r.

W r. 1931 Stowarzyszenie organizuje pełny zakład pogrzebowy, który do dzisiejszego dnia istnieje.

Mimo wielkiego bojkotu i konkurencji ze strony prywatnych zakładów pogrzebowych, zakład Stowarzyszenia rozwija się pomyślnie. Społeczeństwo długo nie rozumiało, że instytucja założona przez Stowarzyszenie nie jest dla celów zysku, tylko ideowych. Działano tu z rozumiemnie się szerzyć, choć jest jeszcze wielu takich, którzy są w błędzie i myślą inaczej.

Członków czynnych obecnie posiada Stowarzyszenie 500 — z tego należy do kasy pogrzebowej 370.

W roku 1932 zmarło 4 członków Kasy Pogrzebowej, rodzinom zmarłych wypłacono łączną sumę 1571 zł.

Członków zaś Stowarzyszenia, nie należących do Kasy zmarło w r. 1932 — 6-ciu. Rodzinom posęgnego zmarłego wypłacono po 60 zł.

Stowarzyszenie ponadto ma 3 członków od kilku lat obłożnie chorych i tym przychodzi wprawdzie z maleńką pomocą, ale zawsze to pewna pomoc, a mianowicie po 4 zł. miesięcznie.

Tytułem zapomogi w r. 1932 biednym członkowi wypłacono jednorazowo maleńkie zapomogi w łącznej sumie 66 zł.

Ponadto w razie choroby członka po 80 gr. dziennie. Zarząd obecnie stanowią pp. Roman Nasuto — prezes. Piotr Archuch — I w. prezes.

Antoni Wagner — II w. prezes. Adolf Benneci — sekretarz. Konstanty Misiewicz — skarbnik.

Członkami Zarządu są p.p.:

Bronisław Zduniak. Ignace Kuligowski. Walerj Barzyński. Jan Rymński. Stanisław Ostaszewski. Jan Proskiniak. Antoni Bucwiński.

Tak to przy Bożej pomocy Stowarzyszenie nasze pracuje.

Jedynym wyraziliłym życzeniem, by może w przyszłości większą uwagę zwrócić również i na pracę oświatową wśród członków — tego bowiem nigdy nie będzie za dużo.

Jeszcze wiązanka wspomnień

Stowarzyszenie Rob. Kat. w r. 1909 nosiło się z zamiarem wybudowania własnego domu. Lecz jakos nie miało szczęścia.

W tymże roku nawiasem dodam władze zabiorcze na skutek ciągłych donosów zabroniły wystawiać przedstawienia amatorskich w polskim języku.

Wrócąc do budowy domu. Odtąd inicjatorami tego było ówczesny Ks. Prefekt A. Chodyko, obecny dziekan białostocki, Projekt Ks. A. Chodyki był następujący:

Miał być wzniesiony na miejsce domu, stojącego dziś przy ul. Rynek Kościuszki 2.

Plan domu przewidywał parter i dwa piętra. Na parterze mieściłyby się sklepy, na I-m piętrze sala, na II piętrze biuro i schronisko dla biednych, starych członków.

Koszt zaprojektowanego domu miał wynieść od 14 do 15 tysięcy rubli.

Tak nas zapłacił Ks. A. Chodyko do tej sprawy budowy domu, że postanowiliśmy jak najenergiczniej zabrać się do tego.

Na początku 1901 rubli było już zebrane.

Niestety cały projekt rozbił się o to, że ówczesny ś. p. Ks. Dziekan W. Szwarz nie chciał zgodzić na to.

Na placu nieokreślnieś balśmy się rozpocząć budowy domu — gdyż rząd zabiorczy w każdej chwili mógłby go nam odebrać.

Tak więc projekt pozostał tylko projektem. I pomoc Ks. Chodyki, i współpraca ówczesnego patrona naszego Ks. J. Andrukonia i dobre chęci nasze na nie się zdały.

W tym to okresie był prezesem naszym p. W. Fijałkowski, który na stanowisku prezesa przeżył aż do r. 1914 i pozostawił po sobie w Stowarzyszeniu miłe wspomnienia.

K. M.

Robotnik, to siła!

Hej! dłońmi czarnymi od trudu,
Dźwignijmy nasz sztandar zwycięży!
A wodzem niech będzie dla luda,
Promienny Chrystusa krzyż!
Robotnik, robotnik to siła!
To swiata fundament i rdzeń!
Hej! czynu wybiła godzina,
Już swiata, już swiata nasz dzień!

Bóg nasza ostoją, potęgą,
Zdobędziem dlań ziemi krąg,
I złaczym surdy z siermięgą,
Uściskiem tych czarnych rąk!
Robotnik, robotnik to siła!
To swiata fundament i rdzeń!
Hej, czynu godzina wybiła,
Już swiata, już swiata nasz dzień!

Krzyż w dłońach i praca uczciwa,
Odrodzą ginący lud!
Miłosci przyniesie ognia,
Braterszwa ziszsz na nam cud!
Robotnik, robotnik to siła!
To swiata fundament i rdzeń!
Hej! czynu godzina wybiła,
Już swiata, już swiata nasz dzień!

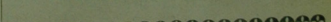
Maria Czaska-Maczynska.



Obowiązkiem każdego katolika jest stanąć

w szeregach

AKCJI KATOLICKIEJ



Moje wspomnienia

Stowarzyszeniu Robotników Katolickich w Białymstoku poświęcam

Wiele jest dziś organizacji, wiele, co to — trąbiąc naprawo i nalewo głośno i mądre hasła, pędzą żywot gorączkowy, by po błyskotliwym, a krótkim trwaniu legnąć na własnych gruzach, wśród nich jednak jest jedno Stowarzyszenie Robotników Katolickich w Białymstoku, które, nie tworząc rozgłosu dla kariery, lecz cicha, mówiąca i ideową pracą przetrwało ćwierć wieku.

Mylili byś każdy, ktoby sądził, że Białostoccy Stowarzyszenie Robotników Katolickich w dziejach swego ćwierćwieku nie posiada chlubnych kart historii, wszak ono w swoim czasie, szczególnie po zamknięciu przez władzę zbiorczą tworz. „Muza” było jedynym w Białymstoku kulturalnym, społecznym i oświatowym ogniskiem, gdzie się skupiał, rozgrzewał i płonął duch polski i katolicki. Szlachetne powstanie pierwszego zarządu s. p. Tryburskiego, Cichońskiego, Korolowca, dzielnego i nie miałej szlachetności następcy Minkiewicza, Lasota, Burzyński, Miśkiewicz, Gałęcki, Bednarski, Kulkowski, Mioduszewski, Reucki i wiele, wiele innych, których nazwie i nieprzypominam sobie, co raczą mi darować, pamięcią, to brać majsterska, robotnicza i rzemieślnicza, która może nie nauką, lecz gorącym sercem polskiem i katolickim, potrafiła zagrzewać, rozpalad do pieknych czynów i podniecać wiarę.

Szlachetnych rodziców i gorącego serca nie mniej potęgi okazał się i przynosił cegiełkę swojej pracy dziełom, gorliwi i patriotycznie synowie i córki. Nie brakowało wówczas nam i dobrej inteligencji, która gorąc ducha Bożym i polskim, niiosała chętnie swój trud i pracę i dzieliła się z bracią robotniczą.

Muszę wspomnieć tu pp. Juźwikiewicza, Walterów, Stoleckiego, Chańko, Lewandowska, Kucharskich i innych, a z niewiast Ap. Sreździńska (ciocia Pola), Moszyńska, Szejwachówny. Wśród robotnic również mieliśmy nie mało osób wielkiego ducha i czynu. Nazwisk ich dziś nie pamiętam i ja, i moje wielu, lecz czyn ich zbrojny w ogólnym dorobku trwa i trwać będzie.

Mieliśmy w życiu naszym organizacyjnym chwile wesole i smutne. Cieszyliśmy się, gdyśmy mogli otrzeć łez w nieszczęśliwą lub chorobie braci bliźnich i nieść im pomoc materjalną i duchową w potrzebie. Cieszyliśmy się, kiedy się rozwijało i rosło nasze Stowarzyszenie Robotnicze. Pamiętam, pamiętam dobrze, jaka to była radość, jaka uroczystość, kiedyśmy doręczali księżeczki organizacyjną (legitymację) tysiącennemu członkowi, jakie wówczas przemowy były, jakimiś niedaję, snuś na przyszłość.

Cieszyliśmy się, kiedy po wielu trudach i zniechęciach uzyskaliśmy u twardego zaborcy pozwolenie na przedstawienie teatralne. Cieszyliśmy się, kiedy ze sceny lub estrady rozległo się żywe słowo polskiego odczytu, sztuki lub pieśni. Cieszyliśmy i dokładaliśmy wszelkich starań, żeby to słowo było naprawę pieknie i zagrzewano nam ducha, mówiąc niejako każdemu pracującemu, wytrwajcie.

Cieszyliśmy się, kiedy w rozwoju naszym zdobyliśmy się na własną orkiestrę, kiedy ta melodia polska radowała i pieściła nasz słuch i zagrzewała serce.

Cieszyliśmy się, kiedy orkiestra nasza zagrała w ogrodzie spacerowym na zabawie, kiedy melodia dziańskiego mazura z przyspiewkami skupia cnią rozentuzjazmowaną publiczność spacerową przy estradzie. Brawom nie było końca i naszej radości również.

Cieszyliśmy się, kiedy biblioteka nasza urosła i mogliśmy choć mniejszej części zadość uczynić potrzebom naszych członków drukowaniem słownym.

Cieszyliśmy się, kiedy, wiedzeni pobożnością wiarą, podążyliśmy dla rozpalenia ducha Bożego i polskości na Jasną Górę w Czestochowę. Wzięliśmy Naszej Królowej Pani czczeniem skromny dar, więcej słowa modlitwy, a przedewszystkiem oddane Jej serce. Oto nasze słowa, wypisane na adresie hotelowiczyni pielgrzymki z roku 1915.

O Maryo, chwala nieba,
Tyś i ziemi całej chwala,
Tobie śpiewa ziemia cała,
Tobie śpiewa ziemia cała.

Spojrz o Matko, do stóp Twoich
Spiesz Polscy, Litwy lud
Błogie, płacze, jęczy, prost:
Uswięć pracę, ulżyj trud.

O Królowo wszak w tym ludzie
Chwała dla Ciebie światu znana,
Tyś ozdoba świątyni, domów,
Tyś przez niego Ukochana.

Twym szkaplerzem pierś zdołamy,
Przed ołtarzem chylić zdołamy,
Do Ciebie śpieszmy w każdej chwili:
Smutna dola, czy wesola.

O Maryo weź nas Sobie,
Weź na własność i na wieki,
Weź do ufności kładzemy w Ciebie,
Weź, nie odmów nam opieki.

Weź o Matko, bo zginiemy
Wśród powodzi groźnej światła
Weź i prowadź nas do nieba,
Do Jezusa Zbawcy — Brata.

Droga nasza do Świecącej na Jasnej Górze
zawsze śłała przez Warszawę.

Pragnęliśmy zawsze naszym pochodom uroczystym naszą pieśnią polską zadomostrować i polecać świąt Stolicy, że z rozszarpana przez okrutnych zaborców Ojczyzna — nie zginęła, skoro synów i córki takiego ducha i czynu posiada. Lecz jeden raz tylko byliśmy szczęśliwi i dale było nam uroczyste manifestowanie w Stolicy. Potem już ani razu nie mogliśmy uzyskać pozwolenia na pochod uroczysty przez Warszawę.

Nie podobała się różnym Skatonom i Majerom i nasz duch, i nasza pieśń i nasz pochod uroczysty. Choćż cicho musieliśmy przechodzić przez Warszawę, nie mniej jednak serdecznie byliśmy witani przez bractwo stoleczną z Czelnigodnym Pralatem Godlewskim na czele.

Jak już wtedy powiedziałem mieliśmy światła i cienie, radość i smutek w życiu naszym organizacyjnym, to też, gdy wspominałem radość, teraz wspomnę smutek, żeby dziś w Wolnej Ojczyźnie się pocieszyć, żeśmy to wszystko przetrwali i wytrwali.

Smutno nam było, kiedy gubernator grodzieński zabronił nam kompletnie przedstawień i odczytów polskich. Chwyciwszy się pieśnią, która była trydny, cudownie, jak na drzewach, wyrósł chór dziecięcy, wielka atrakcja starszego społeczeństwa. Oto popłynęła z estrady pieśń polska z gorących serc działaczy polskiej. Lecz usłyszał ją zaborca-wróg i przelał się i począł wmiawiać nam i doradzać, że on pozwoli na śpiew polski, byłibyśmy tylko jednocześnie zaśpiewali „chut niemożeszko na ruski”. Nie zgodził się, woleliśmy więc i śpiewać w domu lub naszych lokalach zamkniętych, byłoby tylko nie uleże i nie dogadzać podstępnej zachciance chytrego wroga.

Smutno nam było, prawie do tego, kiedy zwyciężył wróg nie pozwolił na publiczne istnienie i wypożyczenie ksiązek naszej biblioteki.

Smutno nam było jeszcze nieraz i nie mało, lecz pocóż innemu to pasmo smutków we wspomnieniach naszych przetrwać. Pocięsimy więc działo, żeśmy to wszystko przetrzymali i wytrwali.

Słysząc dziś, drodzy przyjaciele, że wielu bardzo usiłuje zurpować sobie monopoli na patriotyzm i trąbią na wasze strony, że to oni tylko są twórcami Niepodległej Ojczyzny, my zaś wiemy, że na jej zmartwychwstanie złożył się wysiłek całego narodu, a więc i nasze trudy, cierpienie i smutek i praca.

I cóż jeszcze miałem powiedzieć wam na zakończenie naszych wspomnień?

Oto wyrazić swoją radość serdeczną, że Opatrzność pozwoliła mi w dniu jubileuszu naszego i swego być tak blisko was, którym poświęciłem i oddałem całą mój młodzieńczy zapał i pracę.

Chylny czoło w pokornej modlitwie do Boga o światłość wiekistą dla tych szlachetnych dusz Stowarzyszenia, które już zeszyły z tego świata, do żywych zaś gronkim głosem, z całej pierśi odzywamy się: trwajcie mężnie i czynnie przy świętym sztandarze Chrystusa-Robotnika, trwajcie, bo jesteście wyznawcami wielkiej idei Bożej, której hasłem — Miłość i Prawda

Ks. Jerzy Andruszkis
b. patron Stow. Rob. Katolickich
w Białymstoku.

Prace nad zabezpieczeniem fundamentów Bazyliki.

Dnia 22 bni. na plac roboty przy Bazylice przybył: J. E. Ks. Arcybiskup Jabrzykowski, p. wojewoda Bezczkowicz, Komitet Ratowania Bazyliki z J. E. Ks. Biskupem Michalkiewiczem na czele, przedstawiciele miejscowego społeczeństwa i prasy dla stwierdzenia wyników próby kontrolnego odwieczania rdzenia jednego z pali betonowych założonych pod portykiem Bazyliki. Dokonano wiercenia do głębokości 6,35 mtr. Wydobyto rdzeń pala wykazuje, że beton we wszystkich przekrojach jest jednolity i odpowiedniej jakości, co daje całkowitą gwarancję mocy i trwałości. Wobec tego komisja techniczna uznała wyniki próby za zupełnie zadowalniające. (KAP).

W obliczu prawdy

Byłem niedawno u jednego z duszpasterzy akurat w czasie przyjęć interesantów.

Niedługo byłem, może kwadrans, może nieco więcej — nie te obrazy, które przesyłał mi się przed oczyma, a o których zaraz opowiem — nasuwają bardzo dużo myśli.

Oto jeden z obrazków.

Zna wysokiego urzędnika, sama również inteligentna z płacem przysłała po rade.

Mąż mało, że zupełnie zaniedbuje dom, ale wyrzuci jeszcze matkę swęj żony z domu.

Nieszczęśliwa żona, nieszczęśliwa matka.

Pytam, czy gdyby ten wysoki urzędnik, człowiek wykształcony, miał Boga w sercu swoim, czy robiłby coś podobnego?

Odpowiedź mi napewno, szanowany czytelniku NIE.

Pytam dalej, czy gdyby ten wielce wykształcony człowiek, miał jednakowo wykształcone, wychowane serce, czy to jego serce byłoby tak twarde? Również nie.

A czy, gdyby ten urzędnik miał duszę wychowaną, t. zn. duszę piękną szlachetną, czy to mogłoby z duszy takiej wyjść coś nieszlachetnego? Także nie.

Takich ludzi, co to mają umysł wykształcony, ludzi zdolnych, mądrych — w Polsce nie brak Mało tylko jakości jest ludzi z czystym, szlachetnym sercem, jasną duszą, czystym sumieniem. O, takich trzeba by świecić szukać.

A dlaczego tak jest? Przyczyną tego w największej mierze szukać należy w wychowaniu. Wychowanie dajesziesze nieszło na fałszywe drogi. Stało się jednostronnem.

Zwrócono wielką uwagę na ciało, na wychowanie fizyczne, zwrócono również uwagę na umysł, na wiedzę — dobro to jest rzecz, ale niestety bardzo mało uwagi, często zupełnie nie zwraca się na wychowanie serca, duszy. A to jest za rzecz.

Wychowanie serca i duszy odbywać się może tylko na fundamentach mocnych i silnych, na fundamentach niemiennych, a takowami są zasady religijne, moralne, zasady Boga.

Czyli podstawą dobrego wychowania, wychowania całkowitego, nie jednostronnego, jest religia.

Bez wychowania religijnego, będziemy mieć owszem ludzi wykształconych — ale tego wykształcenia użyją oni do celów złych, to wykształcenie tembardziej przyżyci się do ogólnego upadku moralnego, upadku ducha.

Złodziej wykształcony napewno będzie większym złodziejem od złodzieja niewykształconego.

Wolać więc należy, głosić należy i mówić wszędzie i zawsze, że chcemy i żądamy, by dzieci nasze kształcono i wychowywano w duchu katolickim, by religia była podstawą wszelkiego wychowania.

A o takim, jak wyżej opowiedziałem, człowiekiem należy mówić, głosić, że jest złym człowiekiem, nieszczęśliwym.

Opinia katolicko zbudzi się i czuwał!

A teraz drugi obrazek.

Przychodzi młoda dziewczyna, zaledwie lat 19 licząca, i płacze i bleda o rutunek.

Biedna szłuch. Wypędzona przez pracodawcę, który ją przędtem unieszczęśliwił, tuła się bezdomna i kołacie od drzwi do drzwi, ale kto na nią patrzy, ze wzgardą się odwraca, ze słowami potępienia. Przychodzi do kogoś? Do kapłana.

Ten ją wyzyskamiś nie odbarza, ale ze smutkiem głowę zwieszywszy — daje jej pomoc wprawdzie niewielką, ale ponoc, która pozwoli jej na jakieś tóre wysegnięcie, choć na tydzień. Za tydzień znów napewno przyjdzie. Bo do kogo ma pójść, skoro jej nikt znać nie chce.

Tymczasem sprawa tego nieszczęścia chodzi bezkarnie. Nikt zwraca go nie obchodzi.

Szanowany, w towarzystwach przyjmowany — zbrodniarz.

O fałszywo opinio!

Czy, gdyby opinia dobra, opinia katolicka zbudziła się, gdyby ta opinia potępiła bez litości takiego człowieka, to odważyłby się drugi, trzeci, dziesiąty na takie bezczeststwo? Bałby się opinia, która śmieje się bezczelnie i kpi z tych, którzy mają szlachetne serce, bo fałszywa opinia dajesziesze jest za nim.

Pomyśl czytelniku nad tem, pomyśl mocno — a sumienie ci powie, co masz robić, jak przeciwdziałać takim, jak wyżej, wypadkom.

Czas skończyć z obłądną podwójną moralnością, czas, by społeczeństwo nasze katolickie zrozumiało, że moralność jest jedna, i obowiązuje wszystkich jednakowo.

Brat Seweryn.

Zwołanie konsystorza-papieskiego

Na poniedziałek 13 marca Ojciec św. zwołuje konsystorz nadzwyczajny w celu mianowania kardynałów-legatów do otwarcia Wrót Świątych w bazylikach św. Pawła za Murami, św. Jana Łateńskiego i NMP. Większej. Nominacje takie zawsze są do-

konywane przez konsystorz i w tym celu właśnie zwołowany jest najbliższy konsystorz. Nie jest wykluczone, że podczas trwania tego konsystorza Ojciec św. mianuje również nowych kardynałów na miejsca wakujące.

Barbarzyńcy pod murami!

Takim ostrzegawczym okrzykiem opatrnie swój artykuł wstępny jedno z pism barcelońskich („Flamenc”), Przypominając się czasami, „gdzie” imperium Rzymskiego barbarzyńcy z Europy niszczyły i wyściskały kulturę starej cywilizacji, która skręci się musiała w zacisze klasztorów i zakładów religijnych. Wspomagani fanatycznym enarchizmem jednych a karygodnym cynizmem innych do miasta wdzierają się już barbarzyńcy.

Jestemny w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa gromącego całemu światu chrześcijaństwu. Każdą barbarzyńca średniowieczu staje przed nami bezbożny i bezładny komunizm, naturalny wróg Ducha, śmiertelnie nienawidzący Kościoła, swej bezwzględnej antytezy. Chrystianizm głośno mówi: miłość braterska, — komunizm jest wrogiem skrajnie nienawidząc; chrystianizm podnosi osobową godność każdego człowieka, — komunizm niweluje ją do po-

ziumu zwierzęcia; chrystianizm otacza szacunkiem narodową wierność, — komunizm dąży do podważenia wszystkich tryumf okrutniejszej niż już znały wielki; chrystianizm uświęca rodzinę — komunizm redukuje jej znaczenie do funkcji fizjologicznych. Komunizm zabija ducha, wszelkie poszanowanie godności osobistej wszelkie życie moralne, niszczy pojęcie tradycji ojczyzny. Odczuć wreszcie powieszyni ogrom zagrożenia — przed naszymi oczyma dramat, walki. Rzym — Moskwa i zrozumieć, iż jesteśmy jego współaktorami, ciężką ponoszącymi odpowiedzialność wobec historii. Cywilizacji naszej bronić musimy, musimy pamiętać, że w naszych rękach spoczywają losy jej, że naszą rzeczą jest zdecydować, kto w tożcej się walce zwycięży: twórcy duch chrześcijański, czy też negatywny materializm komunizmu. (K.A.P.).

Prawda o Boy'u

Warszawski dwutygodnik „ZET” prowadzony pod redakcją Jerzego Brauna, postawił sobie za zadanie zlikwidowania Boy'a, słynnego założyciela poradni świadomego macierzyństwa i patrona naszego „miłego Boy'a” w Białymstoku p. R. Szaykowski. Obecnie ukazał się artykuł, podpisany przez J. B. p. t. „Czy Boy jest medecmem?”

Autor podkreśla, że Boy'a opanowała choroba w rodzaju wielkości. Niezłomnie on w to wierzy, nazywając się medecmem, wiarą w swą wielkość zastępuje inną wiarę w Boga i całkowicie dła wyściska. Przytem nie posiada on żadnych spekulatywnych, dążąc do szukania prawdy, ani też inżynierii praktycznej, której celem jest dobro, ale społeczny przy zastosowaniu norm etycznych. Zdaje mu się, że można oddziaływać pozytywnie na masę, dokonując reform społecznych, nie mając rozumnie, głęboko przemyślanej ideologii. Pósegi go tylko niekontrolowana rozmachem ambicja i diletancko wszyszczone, on w Polsce przerażająco bezmyślny, płytki, zaprawiony frazeologią humanitaryzmu ruch, który, nawet gdyby wyszło z pobudek uczciwych, musi się przemienić w szkodliwą ruchawkę pseudo-intelektualną i pseudo-moralną, wprowadzając w umysłowości Polaków jestestwem szkodliwy zamęt. Ważne jego umysłowość jest typowo analityczna, nie syntetyczna. Jest on całkowicie ślepy na zagadnienie w skali światowej, obcoity na całokształt prośców historycznych. Ta jego ślepota wygląda wprost na kalekotwo! A zatem Boy nie jest medecmem, ani reformatorem moralności

społecznej, bo nie wie, co to jest moralność i ma wrodzony wstręt do wszelkich więzi i obowiązków etycznych. Cechuje go wyraźny pociąg do satanizmu, do kultu szatana, będącego zowisze symbolem zwierzęcej chuci, przewrotności i destrukcji świata moralnego. Wszędzie wyłazi na wierzch jego indyferentyzm etyczny niesmaczne lubieżność, chorboliwy seksualizm i hedonizm. Wszystko to powstaje wskutek zapuszczenia umysłowego i braku dyscypliny filozoficznej, pozytywnego światopoglądu systemu pojęć.

Należy on do „dzieci szatana”. Według niego sprężynami życia ludzkiego są gód i miłość, jednak miłość interesuje go tylko od strony fizjki-seksualnych, wyzuta z wszelkich idealistycznych prawiostków. Sądzę że on anoralny, niewiadowany istoty procesów społecznych; pojęcie „rozumu” zastąpił przez „rozsądek” i zatracił wartości syntetycznego myślenia zostając dyletantem i krótkowidzem, bez świadomości Prawdy i Dobra. Zapomniał, że człowiek musi dążyć do pełni (złoczeństwa, do zwycięstwa rozumu i woli nad ciałem i jego zwierzęca naturą; do tego nie prowadzi droga przez zaspakanie popędów zwierzęcych, ale przez przywiązanie i rozszerzanie Jada społecznego, przez poddanie się Bogu i wypełnianie Jego przykazania.

„Ruch” Boy'a jest to zatem jeden wielki, bezsensowny „balagan” cieszący się powodzeniem w szupletem gronie „literatur-machero” Wiadomości Literackich. (K.A.P.).

Propaganda bezbożnictwa

Na terenie Radomia stosunki w szkolenictwie układały się harmonijnie z jednym może wyjątkiem. Od kilku lat pracuje w Państwowym Seminarjum Męskim nauczyciel p. Stanisław Belzecki uprawiający na terenie miasta propagandę bezbożniczą. Skutkiem tej propagandy dano się odczuć przedwzrostkiem w samym seminarjum, gdzie swego czasu związano jaskawkę komunistyczną i jeden z uczniów przypiany na rozwiązaniu sztandarów komunistycznych skazany został na karę więzienia. W zeszłym roku znowu uczeń odebrał sobie życie.

W ubiegłym tygodniu ukazał się dodatek do pisma przorożowego „Ziemia Radomska” omawiający kwestię pedagogiczną dla miejscowego społeczeństwa. W komitecie redakcyjnym, który podał adresat znajduje się p. inspektor T. Chlewski oraz szereg innych osób, a wśród nich p. S. Belzecki.

Bezbożniczy odczyt pod osłoną policji.

Krakowski „Dzwon Niedzielny” donosi pod powyższym tytułem co następuje:

„Z Bzyczyni (parafia Jaworzno) donoszą nam, że niedawno odbył się tam odczyt niejakiego p. Tadeusza Wieniawy-Długoszewskiego, redaktora „Wolnej Myśli” z Warszawy na temat „Hiszpania”. Odczyt ten wywołał w sercach tamtejszych, dobrze myślącej ludności najwyższe oburzenie i był bowiem jednym sekiem ordnarynych, w bezbożniczy sposób podanych bliźniarstw, fałszów i bredni na temat naszej świętej Wjary i duchowieństwa nietylko w Hiszpanii, ale w ogóle. Mówca nie oszczędził niczego i nikogo — jak bowiem z trzaski przemówienia wynika, jest zdecydowanie niedowiarkiem.

Ze mógł się znaleźć tego rodzaju człowiek bliźniacy Pana Boga i depczący wszystko, co święte, to w naszych czasach nikogo nie dziwi, sąsiad-

leny wszak z bolszewikami i wieny, że oni na waga skąd eksportują w świat a przedwzrostkiem do Polski bezbożniczość, a przez to bolszewizm. Ateizm są szczególnie dźwi, obraźni gorzsy, to o okoliczności, że tego rodzaju odczyty u nas w Polsce bywają już ogłaszane w obecności i pod osłoną przedstawicieli policji państwowej, to tak było w Bzyczynie i Jaworznie, gdzie ten sam odczyt był wygłoszony. Czy na to jest policja państwowa, by się przysłuchiwała bliźniarstwom?

Również znanąmią rzeczą, że odczyt w Jaworznie odbywał się w sali miejscowego „Strzelca” i to zaraz naniętrz po odwiądnięciu miejscowego ks. proboszcza, któremu Strzelcy składali serdeczne podziękowanie, że ich zaszczycił swoją obecnością.

Z sali Ch. U. R.

Streszczenie odczytu p. mec. St. Kaczorowskiego n. t. „Kryzys i przebudowa ustroju gospodarczego.”

Referent przedstawił przedwzrostkiem w zarzysie historycznym powstanie i przeobrażenie ustroju kapitalistycznego, podkreślając, że strój ten powstał w momencie dziejowym, w którym panowały czasy materialistyczne. W przeciwieństwie do ustroju średniowiecznego (cechowego) który był oparty w ogólnych zarysach na zasadach katolickich, strój kapitalistyczny ma w sobie silne pierwiastki pogańskie. Przedwzrostkiem chodzi tu o materialistyczne polnowanie celu produkcji i o anarchizujący, niecierpiący nieskrapowalność również w dziedzinie wytworzenia pośrednictwa. Poza tem spekulacja i lichwa bogatych doprowadziła w końcu ten strój do kalwitowej dyktatury gospodarczej.

Juz w połowie XVII w. zastosowanie zasad chrześcijańsko-społecznych przez wprowadzenie ustawodawstwa robotniczego i założenie zw. zawodowych uratowało kulturę i cywilizację od zagłady.

Obecnie, kiedy strój kapitalistyczny przechodzi największy w dziejach świata kryzys i kalwitowe zalamanie, kiedy obawiamy się niebezpieczeństwa komunistycznego — tylko zastosowanie zasad „Rerum Novarum” i „Quadragesimo Anno” — życie społeczno-gospodarcze może doprowadzić do właściwego zreformowania ustroju.

Prelegent zarysował najważniejsze zasady ustroju kooperacyjnego w zrozumieniu „Quadragesimo Anno”, podkreślając szczególnie konieczność ograniczenia wolności gospodarczej kontrolą objętością czynnika społecznego, uchronianją się przez to od wyścisku, 2) chrześcijańskiego pojmowania prawa własności, które należy pojmować nietylko, jako prawo jednostki, lecz także jako funkcję społeczną, 3) ukroczenie spekulacji dyktatorów przemysłowych i bankowych oraz ich karteli i trustów, 4) przedwzrostkiem 4) propagandy zasad chrześcijaństwa w dziedzinie życia grup społecznych.

Zarząd Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego wydał następującą odezwę:

Ciężkie położenie rzecz robotniczych wobec panującego bezrobocia ułatwia działalność radykalnym ugrupowaniom i organizacjom. Zwalcianie akcji wywrotowej środkami policyjnymi ujemnie oddziaływało w tworząc pracę nad utrwaleniem moarstwowego stanowiska Polski. Należy powołać organizacje, w których inteligencja polska o poglądach Katolickich zacznie współpracować i stykać się z szerokimi masami na terenie kulturalno-owsiatowym. Taką organizacją jest Ch. U. R. powstały w Warszawie w r. 1926 i obejmujący swoją działalnością całą Polskę. W Białymstoku otwarcie Ch. U. R. odbyło się dn. 15 stycznia b. r. przy udziale przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i społecznych.

Członkowie Uniwersytetu dzielą się na honorowych, wspierających i rzeczywistych. Składki członków rzeczywistych wynoszą od 25 gr. miesięcznie, wspierających-dowolne.

Dla skutecznego prowadzenia Uniwersytetu potrzebna jest świetlica, biblioteka i niezbędniejsze pomoce.

Jakkolwiek Zarząd nie posiada środków materialnych jednakowoż pracę rozpoczął w nadziei iż społeczeństwo zrozumie jej doniosłość i poprze moralnie i materialnie.

W tej myśli Zarząd zwraca się do ludzi dobrej woli z prośbą o wypisywanie się na członków.

Informacje i zapisy odbywają się w każdą niedzielę od godz. 12-jej do 15-jej w sekretarjacie — ul. Kościelna 4.

Dowiadujemy się, że sprawa ta zupełnie słusznie dostała się do rąk Prokuratury państwowej i znajduje tam swój załączony epilog. Czekamy na niecierpliwie. Tymczasem z zadowoleniem przyjmujemy do wiadomości, obietnicę władz państwowych, że p. Wieniawa-Długoszewski nie otrzyma już więcej pozwolenia na podobne występy. (K.A.P.).

Z życia naszych parafii.

GONIĄDZ

W sobotę 21 stycznia odbyła się w Goniądzu uroczystość św. Agnieszki, Patronki Świątyni i parafii.

Uroczystość zgromadziła dość dużą liczbę Przewielebnych Księży i Wiernych. Sumie celebrował ks. Dr. Skorko, proboszcz Trzciński, kazanie podniósł i pięknie wygłosił ks. kan. Al. Chodyko, dziekan biblioteki, rezista duchowieństwa gorliwie, bo nawet po skończonym nabożeństwie, słuchała spowiedzi, do której przystąpiło kilkadziesiąt osób.

Piękne kolendy na wotywie i uroczystą mszę Griesbachera na sumie chlubnie wykonał chórzysty pod batutą p. Bryły.

Duchowieństwo wogóle, a Przewielebni ks. Kanonik Chodyko w szczególności byli zachwyceni pięknym śpiewem chóru goniądzkiego.

I nic dziwnego, że Przewielebni księża byli zachwyceni pięknym śpiewem, wszak to była w Kościele, gdzie proboszczem jest miłośnik i znawca śpiewu i muzyki kościelnej.

Chórzysty goniądzcy prawdziwie, gdy to przeczytali, uciesza bardzo i jeszcze gorliwiej ćwiczyć będą w śpiewie.

Wczorajem tegoż dnia S.M.P. zeńskie imięskie świętne odegrały dwie sztuki teatralne:

„Krewiak z Ameryki” i

„Szkoda wasów”.

Choćaz brzydka pogoda nie pozwoliła publiczności zabrać się w dostatecznej ilości, jednak amatorzy grali pięknie i z werve.

CHOROSZCZ

W Choroszczu dn. 22 stycznia r. b. zaraz po Sumie w sali parafialnej Starosty Stowarzyszenia Młod. Polskiej istniejącej na terenie całej parafii urządzona została uroczysta akademja z rąci 70 rocznicy Powstania Styczniowego. Przy licznie wypełnionej sali przejechał druha Półtorakowa wygłosiła piękny referat, w którym zobrazowała stan na nasyich pracjowców o zręczniejarzma niewoli moskiewskiej, w końcu zachęcała obecnych do ukochania Ojczyzny tak, jak kochali ją nasi przodkowie. Stowarzyszenie Barszcewskie, na czele z swą przewodniczką dn. Jabłonską, odegrało udatnie sztukę „Dla Ciebie Polska”. Deklamacja druchny Pauliny Andruszkiewiczowej, po niej udatny występ zakończyły akademja. Zebrani wdzięcznie oklaskiwali.

W dniu 6 stycznia Stow. Młod. Polskiej w Barszcewie przystąpiło gremjalnie do wspólnej Komunii św.

DĄBROWA k/Grodno.

W dniu 28, 29 i 30 b. m. odbydz się kurs dla Zarządów S. M. P. dekanatu Dąbrowskiego.

W dniu 31 kursu dla zarządów par. Akcji Katolickiej.

Z bliska i daleka.

Wojskowe Sądy Doraźne.

Dowódca D. O. K. III p. general Litwinowicz w powołaniu się na Rozporządzenie Pana Prezydenta ustanowił na terenie D.O.K. III a tem samym na terenie Bialegostoku Sądy Doraźne dla wojskowych.

Nie kupujcie zajęcy.

W związku z rozpoczęciem się z dnem 15 stycznia r. b. okresu ochrony dla zajęcy zgodnie z art. 53 Rozp. o kresztwa R. P. z dnia 5. XII. 27 r. po upływie 10-ciu dni od rozpoczęcia się czasu, tj. z dnem 25 stycznia sprzedawanie, kupowanie, przewożenie, przenoszenie zajęcy oraz świeżych skór zajęczych, jak również podawanie zajęcy w restauracji, jest wzbronione. Winni przekroczenia karni będą: grzywną do 500 zł. albo aresztem do 6 tygodni.

Ofiara straconego bandyły zmarła.

Zmarła w Poznaniu śp. Agnieszka Twardowska, właścicielka kantycy przy ul. Podgórznej 10a, ofiara krwawego naderwania bandyły, dokonanego 16 grudnia przez straconego już na szubienicy Bartoszewskiego. W dniu 18 br. śp. Twardowska opuszcza szpital miejski, nagle jednak stan jej się pogorszył i wczoraj nastąpił zgon śp. Twardowska przeznaczyła cały swój majątek na rzecz Związku towarzystwa dobroczynności „Caritas”. Zapis obejmuje gotówkę, pierogie wartościowe, kilka kamieni w Poznaniu i Krakowie. Wartość majątku ocenia się na milion złotych.

Rocznica śmierci Benedykta XV.

22 bm. obchodzono w Rzymie 11-łą rocznicę śmierci papieża Benedykta XV, wielkiego odnowiciela pokoiu. Poniyklat Benedykta XV przypada na czas od 5 września 1914 do 22 stycznia 1922 roku. Benedykt XV umiłł ze słowami pokoiu na ustach, mówiąc: „Oharujemy życie nasze Bogu za pokój świata”.

Falszywe monety srebrne.

W obiegu pojawiły się ostatnio liczne falsyfikaty nowych srebrnych monet 2-złotowych i 5-złotowych. Falsyfikaty te wykonane są ze stopu cyny, miedzi i antymonu i są lekko posrebrzane. Posiadający owe dzwiek monet prawdziwych, są jednak od nich lejsze.

Falszywe monety rozpoznąć można przez to, iż litery napisu „Rzeczpospolita Polska” oraz wartości monety są zakręglone i bardziej wypukłe, niż na monetach prawdziwych. Rysepek orła jest również wyższy i mniej wyraźny. Wizerunek głowy kobiecej oraz kłosa są również mniej wyraźne, niż na monetach prawdziwych. Wreszcie żąbki na otoku falsyfikatów są miesięcami zalane i mniej wyraźne.

Dalszy wzrost bezrobocia.

Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 22 br. 255,279 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zwiększyła się o 11,98%. Warszawa wykazuje 20,012 pozostałych bez pracy, których liczba w omawianym tygodniu sprawozdawczym zwiększyła się o 1,582.

Walka z religją w Sowietach.

Ostatnio bolszewicy zamienili kościoł katolicki w Omsku na muzeum, z kościoła powyższymi obrazami, a w więzy usuneli krzyż. Proboszcz i dziekan ks. Michał Bugienis jeszcze przed dwoma laty został uwieziony i skazany na 10 lat katorgi. Wobec zrusyfikowania się parafian ks. Bugienis wprowadził był kazania po rosyjsku. Tych kazań słuchali tłumnie nie tylko katolicy, lecz też bardzo wiele prawosławnych. Bolszewicy to spostrzegli. Zakazali ks. Bugienisowi całkowicie mieszania kazań, dozwoili to czynić rezydentowi ks. Józefowi Worstawowi, niezdołnemu z powodu ciężkiej choroby chronicznej płuc do pełnienia obowiązków duszpasterskich. Po usunięciu z parafii ks. Bugienisa wrócić znari ks. Worsław, którego parafianie pochowali na kozakach cmentarzu. Półki kościół nie został odebrany parafianom. I sami gromadzili się w niedziele i święta na nabożeństwa, drogi krzyżowej, różaniec i inne praktyki pobożne. Większość ośroczonych parafian—półicy, znaczna liczba jest również lotyżowsk i nitemców.

Tragedja uciekinierki z Rosji

Z Dokszyc donoszą, że w pobliżu granicznej wsi Ossowo znaleziono zamarniętą na śmierć 54-letnią Anstazję Koryszkowską ze zamrnatym również na śmierć jej 2-letnim synem. Koryszkowska po areztowaniu jej męża tuliła się bez zajęcia dłuższy czas i znalazła ostatnio pracę u komisarza goniącego w Niebyszynowie. Na te jakiegos zaśnięcia Koryszkowska zastrzeliła Komisarza, sama zaś wraz z synem próbowała przedostać się do Polski, rozpoczęto za nią posąg.

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, kobieta zdolała ukryć się i ując posćgu.

Ukryta w głębiej klanie, zasypana śniegiem, będąc wyzcepana posćgicim, usnęła, ażeby już więcej nie powstać.

Przypadek strzadził, że kobieta zdolała przekroczyć granicę i znajdowała się już po stronie polskiej, o czem widocznie nie wiedziała. Nieszczęśliwą uciekinierkę pochowano wraz z jej synem.

Skutki dzisiejszego materialistycznego poglądu na świat widać już w wychowaniu

Jedna z nauczycielek szkoły powszechnej w Warszawie zadala swoim uczniom, dzieciom w wieku od 12—14 lat następujący temat: do wypracowania: „Co zrobiliby, gdybyś potrzebował pieniędzy? Odpowiedz na ten temat, pisane bez przygotowania, a wiecie oddajcie bezpośrednio marzenia i plany chłopców — wypuśćcie dółce niewyżycie.

Oto wszystkie hieny, użłazł w tej antykiecie chcieliby mieć pieniądze, a tylko użłazć ich chcieli się w umysłach dziecięcych w różnych kierunkach. I tak wielu chialoby zdobyć własne samoloty i zostac lotnikami. Podobnem powodemien cieszą się i inne sporty, jak np. automobilizm i boks. Jeden z chłopców chialoby, a tylko użłazć, zamienić swojego ojczyma w psa. Tułmaczy to tem, że ojczym bije go codziennie, bo jest silniejszy, ale jakby był psem, byłby wtedy bity przez chłopców. Inny jeszcze chłopiec chce zamienić się w króla całego świata i zbawic sobie odpowiedzialnie rezydencje w poszczególnych miejscach kuli ziemskiej. Dlatego też do wypracowania załączyl mapkę, w której zaznaczył czteremnastymi atryamentem miejsca swych przyszłych pałaców.

Innego nęcił przykład Dunikowskiego: chialoby manowiciele robić złoto, któryby jednak rozdawał bezrobotnym, a sam zadowolony się dziesięciu samochodami i... Jeszcze inny proponuje budowę tuneli, któryby biegł pod ziemią nankolo świata. Tunelami ten jezdziłby pociągi, samoloty i t. p. Na ziemi byłoby miejsce tylko dla pieszych. W ten sposób unikieloby się wypadków samochodowych i kolizyj.

Jak widzimy, marzenia o szczęśliwości są ściśle związane w umysłach dziecięcych z pieniędzmi. Ideowe założenia nie odgrwyają wielkiej roli w dziecięcej mentalności.

Znak idealów w dusznych dziecięcych jest przestrzoga dla dzisiejszych wychowawców, którzy sami ulegając wpływom materialistycznemu — udzielają go młodzieży.

Jak zginęli mordercy ś. p. Ks. Masłowski

Jak już pokrótce donosiliśmy, p. Prezydent nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski wobec czego wyrok w dniu 18 b. m. został wykonany.

Po ogłoszeniu wyroku abn skazańców wyprawdzano pod silną eskortą do oddzielnych cel. Po osadzeniu w celi Bednarczyk zwrócił się z prośbą o przysłanie mu księdzka. I wkrótce dotarł do jego celi ojciec Teodor, Franciszkanin. Z wielką skrupułą wysspowiadał się i cala noc spędził bezsennie, modląc się. O, gdyby chodził do spowiedzi przedtem, o, gdyby chiał się modlić przedtem—napewno nie doszedł do szubienicy!

Po północy przyleł jeszcze raz Ojciec Teodor i poczuł odmianę współnie z Bednarczykiem różnicę. O godz. 3-iej przyleł do Poznania kat Braun wraz z pionikiem. O godz. 5-48 zawiast Bednarczyk na szubienicy. Skończył swój marny żywot z głęboką skruchą i załem, za to wszystko, co robił.

Drugi skazaniec Grekła w chwili potem, nie pojednawszy się z Bogiem skończył jako zaturdydzony gszaniek. Nie nie pomogły łzy sióstr jego, które błagaly go, by się wysspowiadał, nie nie pomogła prośba kapłana, który go również nie opuścił aż do szubienicy. I w ostatniej chwili jeszcze tuż przed nalożeniem pętl, błagał go o, Teodor, by choć w ostatniej chwili powiedział się z Bogiem—Grekła jednak odmówił. Nawet odrzucił dany mu do pocieszenia krzyż.

Tak, wychowanie bez Boga, prowadzi zawsze do zbrodni, więzienia, szubienicy.

Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 15-jej.

Redaktor przyjmuje w czwartki, piątki i soboty od godz. 11 do 14-jej

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny i odp. K. Jędrzychowski.

Wydawca: Ks. Kan. Al. Chodyko.

Polska drukarnia Bolesława Hupertta w Białymstoku